

6 Opolska Drużyna Honorowa
"Maty Księża"

METRYCZKA

Data: 23 czerwca 2001, sobota; miejsce ul. Kościuszki 44/ 3a mieszkanie druhny Marysi, Opole; 11.00 – 13.30 ; czas nagrania 105 minut (2 kasety MC: SONY UXS 90, BASF SOUND I)

Respondentka: **Maria Furmanek**, ur. 4 października 1932, zamieszkała: Kościuszki 44/ 3a Opole, tel. Brak , e-mail: Brak, zawód: stolarz maszynowy, Środowisko harcerskie od 1945-1950 Jasło (k. Rzeszowa); 1950- 2001 Opole ; Stopnie harcerskie i instruktorskie: Harcerka Rzeczypospolitej, harcistrzyni.

Wywiad przeprowadziła: Sabina Wilczewska, ur 25 lipca 1988, zamieszkała: Ozimska 73a/2 Opole, tel. (077) 44-11-320, e-mail: _____, uczennica Publiczne Gimnazjum nr.5 w Opolu, Środowisko harcerskie: Opole, Stopień harcerski: Ochotniczka.

WYWIAD

Rok 1944, lipiec okres letni, działania wojenne odbywają się już na terenach Polski. Zostaje zajęty Lublin, Rzeszów, część Polski, no i front się zatrzymuje; również podeszli pod Warszawę na Pragę. W tym okresie właśnie w Lublinie powstaje PKWN-Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Przy PKWN powstają główne kwatery no, ale oczywiście pod egidą partii, pod egidą Moskwy chciano stworzyć pioniera nie harcerstwo, nie reakcje, zaplutego karła reakcji jak to się mówi. Więc wybrano takich naczelników, no, którzy byli spolegliwi i chcieli tam coś zrobić po swojemu. Nie wychodziło to. Był przecież w ten czas szalony autorytet Szarych Szeregów w całej Polsce i powstawały drużyny samodzielne, ale nikt się tym nie kwapił, żeby się podporządkować się głównej kwaterze. I w czasie, gdy w 45 roku w styczniu ruszył front, a w tym czasie jeszcze wybuchło powstanie warszawskie, które wybuchło, kiedy?

-Pierwszego września?

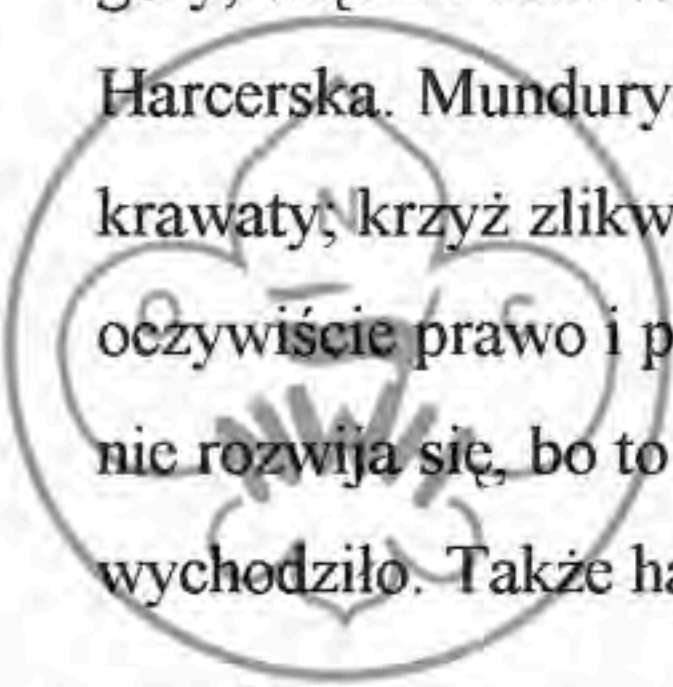
Nie kochanie, pierwszego sierpnia. Powstanie warszawskie, i po upadku powstania warszawskiego ruszył front i już przeszedł w kierunku zachodnim, z tymże no osłabiły się Batalion „Zośka”, Batalion „Parasol”, którzy no brali udział no i niestety w 80%, niestety poległi, zostali zlikwidowani. No, ale to jednak działało na społeczeństwo i Szare Szeregi no były głośne. Więc w momencie, gdy przyszedł front usiłowano tam właśnie to lubelskie

harcerstwo żeby tego, no, ale drużyny powstawały i nikt nie chciał się temu podporządkować w dalszym ciągu. Więc widzą, że źle pali się, żeby ujawnione Szare Szeregi nie zeszły z powrotem do podziemia. Więc no troszeczkę postanowili popuścić linki i gdy główna kwatera została przeniesiona już do zburzonej kompletnie Warszawy, no, ale tam coś odbudowano cos tam tego zaczęło się dziać i wrócili do Warszawy. Był zjazd, wybrano nową Główną Kwaterę, więc w ten czas naczelniczką była Wiktoria Dewizowa, w tym okresie i później zaś Kieszkoski, Roman Kieszkoski. I zaczęto rozmowy z Aleksandrem Kamińskim, nie wiem czy słyszałaś to nazwisko?

-Tak, to nazwisko znam, ale nie kojarzę teraz.

Tu była drużyna im. Aleksandra Kamińskiego w szczepie, nie wiem ile ona tam istnieje; męska. Więc to instruktor zuchowy znany z okresu międzywojennego, autorytet, z okresu wojennego też, drugi autorytet, bo i „Szare Szeregi „ i „Mały Sabotaż ” i w ogóle; nie ten czas, żeby o tym mówić. Więc jednak postanowili sięgnąć do niego, żeby dopuścić go do udziału, no, bo widzieli, że to wszystko im nie wychodzi. Więc w 46 roku w lutym Kamiński zostaje wiceprzewodniczącym ZHP, no, ale ta jego bytność trwała tylko około roku, bo PPR narzucała program i chciała robić pioniera a nie harcerstwo. Nie zgadzał się z tym i w końcu wybył, no, ale to kolo zamachowe ruszyło już troszeczkę w Polsce, no jak był Kamiński w Głównej Kwaterze wiceprzewodniczącym, no to w takim razie ludzie się ujawnili, przyszli, drużyny się zameldowały i ta praca trochę harcerska ruszyła. Tutaj w 47 roku w Opolu w Turawie był CAS – Centralna Akcja Szkoleniowa. Tu był i „Kamyk”, i „Orsza” Broniewski na tym CAS'ie i te sprawy nabrały rumieńców i praca harcerska się rozwijała w drużynie, ale w Głównej Kwaterze, w naczelnictwie zaczęto robić swoją robotę. I w 48 roku jest tak zwany Zlot Młodzieży i przed tym to już taka przybudówka PPR-Polska zjednoczona Partia Robotnicza to była młodzieżowa organizacja –Związek Walki Młodych. I Związek Walki Młodych, WICI to była organizacja sprzed wojny jeszcze i ONTUR zjednoczyły się i powstał tak zwany ZMP- Związek Młodzieży Polskiej. Ale to już przybudówka partyjna, można powiedzieć KONSOMOL. ZHP pozostaje jeszcze na zewnątrz; po prostu no Główna Kwatera nie zdążyła jeszcze przechwycić i ZHP zostaje poza w 48 roku. No, ale 49 rok, już na zjeździe połączyli Główne Kwatery, także już Dewizowa nie jest naczelniczką.

Naczelnikiem zostaje, obydwu połączonych Kwater, Stanisław Chlatek a przewodniczącym ZHP – Berek, Żyd. I już zaczęło się przechwytywanie przez ZMP struktur harcerskich od góry, więc 49 rok. W 50 roku już przechwycono – powstała tak zwana Organizacja Harcerska. Mundury: biała bluzka, czerwona chusta z guzami, a instruktorzy czerwone krawaty, krzyż zlikwidowano, była tak zwana czuwajka – czuj w pracy i w nauce. I oczywiście prawo i przyrzeczenie to wszystko zostało zlikwidowane wcale tam nie pracuje, nie rozwija się, bo to nauczycieli organizacja masowa, cała klasa należy i w ogóle im to nie wychodziło. Także harcerki partyjne, które pozostały w tym OH, też sobie nie mogły dać



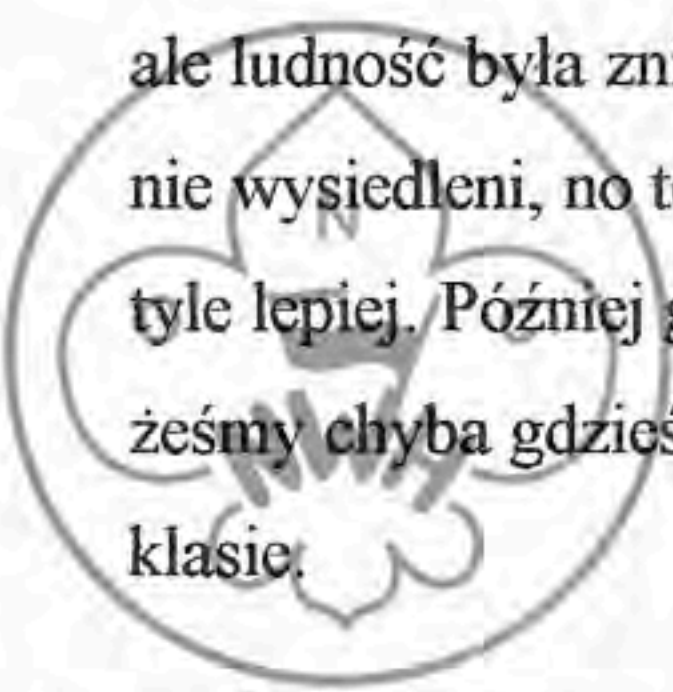
rady i tak gdzieś w 55 już zaczęło się troszeczkę tamtego, żeby powrót stopni harcerskich z powrotem. I przekształcili to, OH na OHPL – Organizacja Harcerska Polski Ludowej. 56 rok – wypadki poznańskie, nie wiem czy słyszałaś coś na ten temat?

-Nie, w ogóle.

W ogóle?

-Nic.

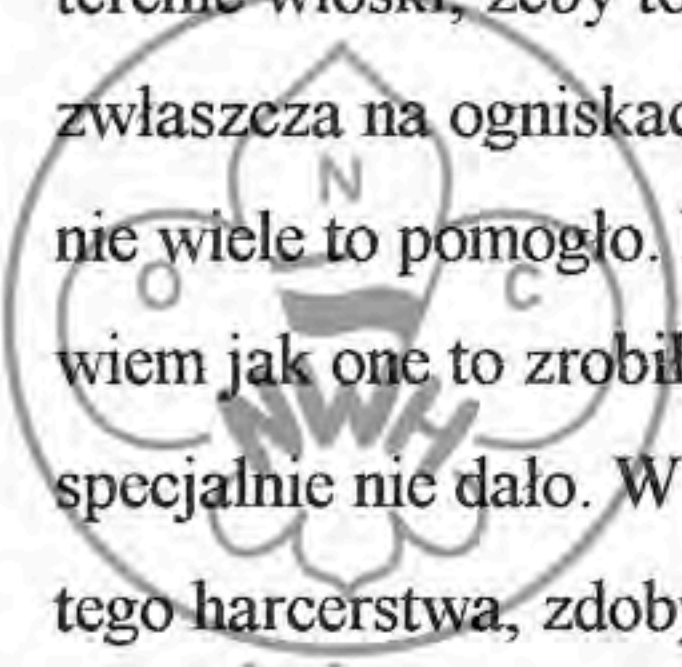
No widzisz teraz to o tej historii w ogóle się nie mówi. Wypadki poznańskie to znaczy można to nawet nazwać powstaniem w Poznaniu. Tam zbuntowali się pracownicy, zaczęli się domagać, no, bo był kryzys, na rynku też brakowało żywności i zaczął się szum. No i zmieniła się ekipa rządowa, doszedł do władzy Gomułka, no, ale wtedy niestety w Poznaniu było trochę ofiar, coś tam, ile to, osiemnaście czy ile? No i było wojsko wprowadzone i dobra strzelanina i to trwało dobre kilka dni. I od tych wypadków poznańskich jak ekipa się zmieniła rządowa, no widzą, że nie mogą znowu przebojem iść. No w tym czasie już Stalin nie żył, bo zmarł w 53 roku to tak troszeczkę było popuszczone, więc zaczyna się tak zwana odnowa i w harcerstwie również ta odnowa też się zaczęła, ale jeszcze wracając do sprawy jak ja doszłam do drużyny harcerskiej. Więc 44 rok, jak tutaj stoi front pod Warszawą a ja mieszkałam w powiecie jasielskim, z siedem kilometrów od Jasła, tego w kierunku zachodnim, więc część Rzeszowszczyzny została zajęta przez wojska rosyjskie, no a tutaj na terenie jasielskim, w powiecie jasielskim to jeszcze byli Niemcy. I jesienią gdyśmy mieli wracać do szkoły we wrześniu, no idzie fama, że niestety jest wysiedlenie. I ludność z terenów od frontu do rzeki Wisłoki, tam u nas wszystko przepędzili w kierunku zachodnim, z tymże nasza wioska, która była na zachód od Wisłoki już z drugiej strony rzeki byliśmy jako pierwsza wioska wysiedlona. My jako dzieci to żeśmy latali tam było Podkarpacie, były górki, patrzyliśmy na Dąbrowę i patrzyliśmy jak Niemcy likwidują Jasło. Zostało spalone, zrujnowane, zrównane z ziemią, bez żadnych specjalnych działań wojennych. Zostało zaminowane. Co murowany kościół to zaminowany, a reszta wypalona i całe osiedla wiejskie też wypalone, no a ziemia zaminowana doszczętnie. Także jak przeszedł front, no to ludzie wracali zupełnie do spalonych osiedli, także to jedna ruina była po prostu. Jakies tam lepianki, jakies tam tego, no i tak zaczęli tam mieszkać. Wojsko i saperzy odminowywali; bo tam też częściowo wojsko polskie było to odminowywali te tereny, no, ale co było wypadków to było; było mnóstwo. Bo to jednak jak miny pozakładali to saperzy i ludzie i ludność cywilna, więc było sporo tych wypadków. No i tak się zaczęło rozkręcać, ale ludność była zniszczona kompletnie, ci wysiedleni, bo ci jeszcze jak myśmy tam zostali nie wysiedleni, no to tam coś jeszcze i z jedzenia i z tych domów zostało. Także tutaj było o tyle lepiej. Później gdzieś tak jak front przeszedł w styczniu to już nie pamiętam, kiedy, ale żeśmy chyba gdzieś tak marzec, kwiecień poszli do szkoły. No ja byłam wtedy w szóstej klasie.



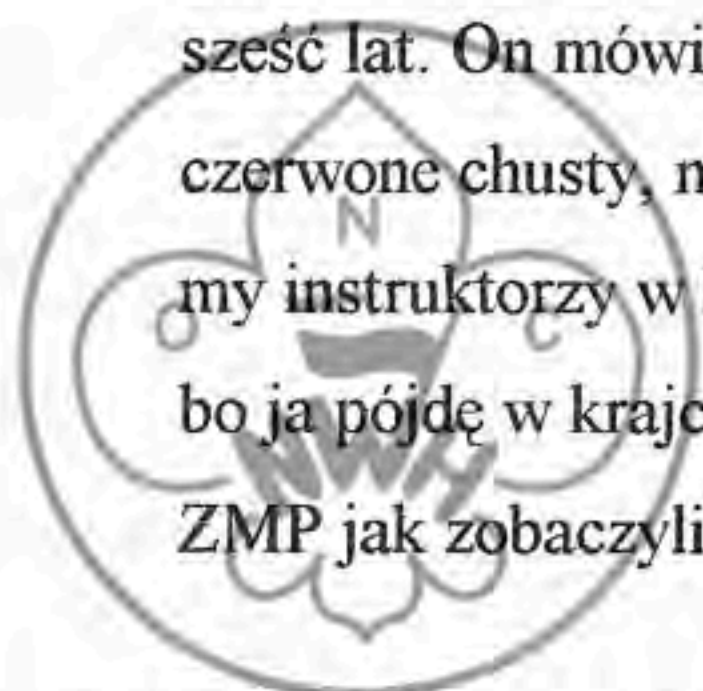
Luś

-To tak jak ja teraz.

I gdzieś tak tuż przed wakacjami i przyszło zawiadomienie, że na terenie szkoły naszej organizuje drużynę żeńską nauczycielka, która gdzieś w 38 roku przyszła do naszej wioski uczyć, no i była przez cały czas okupacji i ona organizuje drużynę żeńską, Rymasz Zofia. I została hufcową harcerek na powiat jasielski. No ja jakoś tak byłam psychicznie przygotowana do tego, bo jeszcze jako przedszkolak jak na Wielkanoc harcerze, tzn. nie zapamiętałam dziewcząt, ale drużynę męską, że trzymali wartę honorową przy grobie, no to tam przy organistówce właśnie pamiętałam, że na pewno mieli czarne chusty, suwaki, lilijki takie z tej blaszki wycięte, także to zapamiętałam i ja już zerkałam wtedy w ich kierunku mocno no a później w 39 roku jak Niemcy przyszli to nauczycielkę i jej brata aresztowali też coś za harcerstwo, no, ale jakoś się wybronili, że wyszli i tak cały czas jakieś wiadomości o „Szarych Szeregach „, przeciskały się także ja nie miałam żadnych wątpliwości, więc jak usłyszałam, że drużyna się organizuje, więc się zgłosiłam i zostałam zastępową. No, ale to była drużyna wiejska. Raz, że tak jak już powiedziałam, nie było mowy, żeby cokolwiek było, bo wszystko było zniszczone, nie było gdzie kupić i nie było, za co kupić. Więc pierwsze, co tego to zdobyłam z umundurowania pas jakiś oficerski, poniemiecki oczywiście, który przerobiłam i zaczęłam od pasa, plecak, a dopiero później umundurowanie. Więc nie było mowy o jakiś tam proporcach, sztandarach, czy coś, bo nie było. Raz, że nie było specjalnie tradycji, bo to jak na wsi to te drużyny były słabe i nie było tego, bo to po okupacji i zupełnie ani ze sprzętu, ani z innych rzeczy, nic nie było. Drużyna była słaba, bo po pierwsze na wsi no niestety w tym wieku dziewczyny no to pracowały w polu i krowy pasły, więc jak tam w lecie było krzyknąć, że zbiórka no to tato mojej koleżanki odpowiadał: Ja ci cholero dam zbiórkę, a krowy, kto będzie pasł? Tak się to kończyło, a po drugie no to przecież też nie było nawet gdzie zimową porą zorganizować te zbiórki, bo to była siedmio klasowa szkoła, a były trzy sale duże lekcyjne, to były dwie zmiany, kończyły się wieczór, no i gdzie było tę zbiórkę zrobić. A z resztą w niedzielę to były sale nie opalane, bo tak się paliło tylko w piecu jak były lekcje, były nie opalone, zimno. Z resztą wioska rozrzucona na terenie Podkarpacia. Granice- Dąbrowa to tam jak dziewczyny szły do szkoły to miały dość po pas w śniegu to tak ta praca wyglądała. Więc to była słabiutka drużyna, mimo, że ta hufcowa się opiekowała, drużynowe czasem dziewczyny przyjeżdżały z Jasła, no, ale nie udało się rozkręcić nawet w 47 zorganizowała obóz na terenie wioski, żeby to tak troszeczkę rozkręcić, no to ja tam przesiadywałam dość często a zwłaszcza na ogniskach, a tak specjalnie to jedna z naszej wioski tylko była na tym obozie i nie wiele to pomogło. Natomiast jedna drużyna wiejska w sąsiedniej wiosce była dobra. Nie wiem jak one to zrobiły, ale naprawdę była to drużyna reprezentacyjna, no a u nas to się specjalnie nie dało. W 48 roku byłam na obozie na Foluszu, no tam troszeczkę „liznęłam „ tego harcerstwa, zdobyłam dwa stopnie - Tropicielkę i Pionierkę. No następnie w 49 ta



hufcowa wysłała mnie na Chorągwiany Kurs Drużynowych to było w Wałbrzychu, no, ale jak już ci mówiłam już ZMP przejmowało to. I w tym 49 roku zamiast właśnie kurs pod namiotami zgrupowali nas w Wałbrzychu w szkole, a namioty leżały w szatni w szkole i ZMP nie dopuściła, żeby pod namioty. Nie wiem może się bała, żeby im ktoś nie dołał. W każdym razie nie. No to, co było, program socjalistyczny po PGR-ach, zwiady w PGR-ach, zwiady po kopalniach, po zakładach pracy, o takie coś. No i byłyśmy wymieszane z ZMP-ówkami, więc atmosfera była dość paskudna, zaczęły nam ginać krzyże z mundurów, plakietki, itp. No, ale mogę ci powiedzieć jeden taki incydent, który charakteryzował te czasy. Jak wysyłali nas na zwiady no to mieszała ZMP, bo ZMP nas pilnowało i poszła z mojej sali harcerka i ZMP-ówka i zaczęły sobie coś tam dogadywać, która organizacja jest lepsza, zaczęły się tam wyklócać i doszło do tego, że gdzieś na rynku w Wałbrzychu ta ZMP-ówka powiedziała, że nienawidzi harcerstwa. Harcerka jej przyrznęła w nos i tak się potłukły, że jedna przyszła z rozkwaszonym nosem a druga z podbitym okiem. Tak to wyglądało. Także z tego kursu wiele nie było, mimo, że była stara kadra no, ale ZMP pilnowało już właściwej linii. To 49 i w 50 roku, aha jeszcze w 49 ja byłam na pierwszym turnusie na drugim turnusie właśnie ta Rymasz Zofia, właśnie ta hufcowa nasza wracając właśnie z drugiego turnusu, no a myśmy tak nie wracali elegancko jak teraz samochodami wracaliśmy, krowiakami. No i były przeboje, bo jak tam odstawili wagony to odstawiali na bocznice i stało się czasem i tak właśnie, gdy wracała z drugiego turnusu ta hufcowa nasza odstawili gdzieś na bocznice w Krakowie, no i dowiedziała się, że tam będą dłużej stać, poszła do znajomych do Krakowa. I wracając wieczór wpadła do kanału. To były te kanały kolejowe od semaforów, także potrzaskała sobie kręgosłup, kości miednicowe, jedna operacja w Rzeszowie, później operacje w Krakowie, no i coś pięć lat leżała można powiedzieć jak łazarz. Także ZMP z przejściem hufca żeńskiego nie miało żadnych kłopotów, bo niestety usunęła się sama w tym okresie. I 50 rok, no to już następuje przejście, my już przechodzimy pod egidę całkowicie ZMP- oską, oni już jeżdżą, wizytują i tak dalej. No część harcerzy to się zapisała do ZMP z tego względu, że jak ktoś miał zamiar iść na studia, nie było siły, żeby bez podpisania deklaracji, że należą do ZMP, żeby się na studia w tym czasie dostać. Więc ci, co się wybierali na studia, no to poszli no, bo co mieli robić. No to także część instruktorów harcerskich przeszła do tego OH późniejszego, no i zaczęli tam organizować. Więc na 1-ego maja w ten czas wybieramy się na ten pochód, no już przechodzi się na czerwone chusty i tam mój kolega, z którym chodziłam do szkoły przez sześć lat. On mówi, że właśnie gdzieś mu się na zbiórce i tego, mówi: „No harcerki czerwone chusty, no oczywiście zawiązane na pięć węzłów po pioniersku i tak dalej. No a my instruktorzy w krawatach, prawda druhnno?” i tak się zwraca do mnie. A ja mówię: „Nie, bo ja pójdę w krajce „ A on zgłupiał wtedy. I rzeczywiście poszłam w tej krajce, no, ale w ZMP jak zobaczyli to: „Druhna to zdejmie, tego „ No, bo to reakcyjna krajka już była:

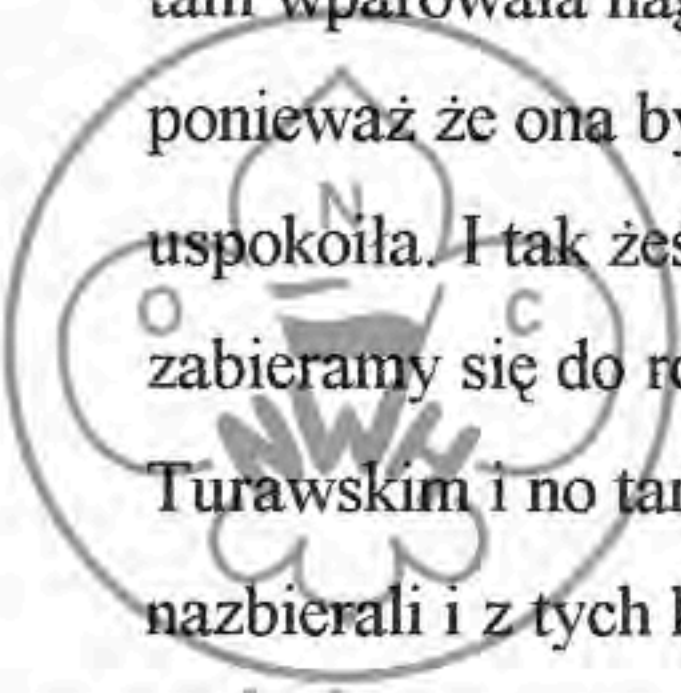


„Proszę zdjąć, tego „ Zdjęłam tę krajkę a zapomnieli, że ja miałam na głowie furazerkę z lilijką reakcyjną. O tym sobie zapomnieli. Więc już jesteśmy w pochodzie i podchodzi jeden: „Niech druhna ściągnie tę furazerkę „ Ja gram wariata, nic nie ten. I tak z trzydziestka chyba latała dopóki do trybuny, żeśmy nie doszli. Nie ściągnęłam. Ani nie domknęłam okiem i nie ściągnęłam. Poszłam w tej furazerce, nie wybierałam się na studia, więc wy mnie możecie ugryźć w nos. I tak przemaszerowaliśmy, no i to jeszcze trzeba było wołać: „ Stalin, Bierut, bo to byli ci dowódcy; niemiecki, Bierut nasz, no a Stalin był Stalina. I takie to były te sprawy. To był maj przed zakończeniem roku szkolnego następuje całkowite przejście przez ZMP, zmiana mundurów, jak powiedziałam, granatowe spódnice, białe bluzki, czerwone chusty, likwidacja stopni, likwidacja wszystkiego. No i na tym się kończy, te czuwajki weszły, to wiem, że męski drużynowy, ja zobalilam jeszcze na niego, zrobił to przyrzeczenie nowoczesne i partyjne, i na tym żeśmy się pożegnali. No ja wyjechałam do Opola w 50 roku. No i w 57 roku, gdy następuje po tych wypadkach poznańskich ta odnowa. W „Trybunie Opolskiej „ ukazuje się notatka, że w MDK-u spotkanie byłych instruktorów harcerskich, jest spotkanie instruktorów harcerskich. No ja oczywiście trochę ze strachem, no, bo co po takim kursie i po takiej drużynie, zupełnie nie znam środowiska tutaj szkolnego, no, ale poszłam na to spotkanie. No i tak się znowu zaczęło. Od 56 roku, więc końcówka 56 rok. I drużynę pierwszą, jaką miałam zakładać, no to akurat szkoła 12. Z tymże tutaj 3, tam gdzie była harcówka, to była Szkoła Ogólnokształcąca nr 3, a w tym skrzydle to była podstawówka nr 12. Były tam dwie szkoły w tym czasie. No to ja tam w tej 3, no później przeszłam i do podstawówki i tam dokładnie do 62 roku, tam żeśmy się trochę bawili. Z tymże no było ciężko. Z tymże, można powiedzieć na początku bardzo na 1-ego maja w 57 roku, niejkiej Dance Wencyl udało się zorganizować bardzo ładną drużynę żeńską i zdążyła umundurować, bo ona niegdyś chodziła do tej szkoły, знаła nauczycielki i jakoś udało jej się udalo KPH zorganizować, i rzeczywiście umundurowała ponad trzydzieści dziewcząt, także na 1-ego maja nam trochę kok zbiełało. W 57 roku w lipcu jadę na kurs drużynowych do Osowca tutaj chorągwiany. No tu już troszeczkę się można było czegoś nauczyć. No przede wszystkim tradycyjne wybieranie nazw drużyn i tak dalej. Były cztery drużyny, około 120 osób. No warunki były dosyć ciężkie, ale no były sprawy, których rzeczywiście można było się nauczyć. Komendantką chorągwi była taka starsza instruktorka harcymistrzyni, Lapochowa. Mam zdjęcie to ci później pokażę. I tak się zaczęło No później po tym kursie, no to właśnie tutaj w 12-tce miałam tę drużynkę. No były okresy, że było ponad 30 osób w drużynie. Miałam zastęp niebywały –17 osobowy.

-No to dużo osób.

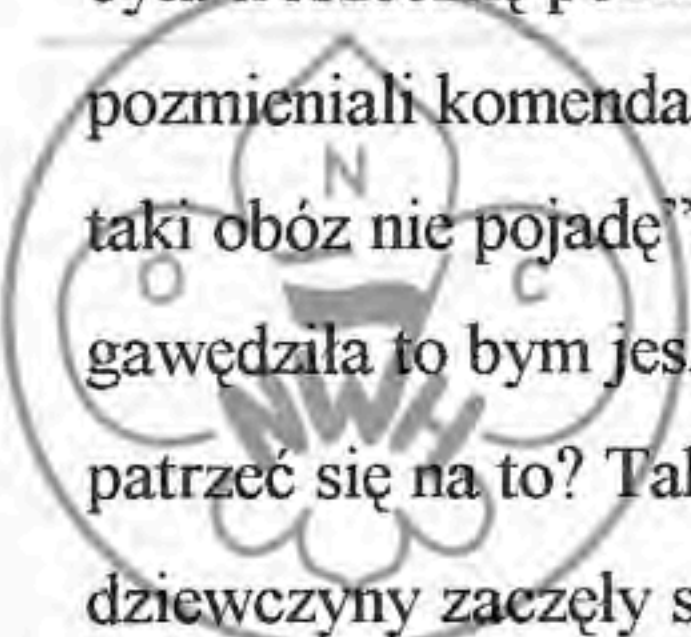
Ano widzisz, było nietypowe, ale okazało się, że właśnie zastępowa z siódmej klasy zorganizowała zastęp w piątej klasie. Zleciało się 17 dziewczyn i mogłaś im później powiedzieć, że podzielimy zastęp. To od razu wrzask: „To my się wypisujemy”. No to i

latały za nią jak kurczęta za kwoką i tak chodziły, to, co było robić. Miałam ich rozbijać. No później te dziewczęta, część przeszły już do innych szkół, tak się troszeczkę wykruszało i później tam była taka sytuacja z kierowniczką, nie tego. Gdzieś tak w 60 roku zrezygnowałam z tej drużyny, no i tak żeśmy trochę w środowisku, właśnie z tą drużyną nr 5 z 2-ójki, z Nowej Wsi i tego takie środowisko się wytworzyło i na obozy jak żeśmy wyjeżdżali, no to w 58 roku w Jarnołtówku, w 59 – Szklarska Poręba, w 60 – Ustronianszowiec, a 61 – Złoty Stok. I ta właśnie Wencyl była komendantką, a ja obożną i tak właśnie, żeśmy takie nasze środowisko ciągnęły na tych obozach. No, ale tutaj już się zaczęły drużyny koedukacyjne, już obozy koedukacyjne i tak dalej. No, ale myśmy się tak jeszcze do roku 61 wyrywały same. Więc były obozy lepsze, były gorsze, no dobry obóz był moim zdaniem w Szklarskiej Porębie, Złoty Stok, trochę gorsze – Jarnołtówek i Ustron, bo tutaj właśnie już wróciła na miejsce hufcowej osoba, która była w OH hufcową i już się zaczęły te przekręty, już się zaczęło pijaństwo, już się zaczęły takie sprawy, niezbyt przyjemne w ten czas – anty wychowawcze. No i w ten czas obozy w Ustroniu no to, żeśmy w pobliżu oni byli koło nas niedaleko, no i atmosfera nie była zbyt dobra, a oprócz tego obóz się skończył alarmem powodziowym i to ogłoszonym przez miasto, także to była poważna sprawa i tydzień przed żeśmy skończyli, także nie było ani biegu, ani przyrzeczenia, nic tego tak. Niestety deszcz też nam bardzo, bardzo przeszkodził. I tak żeśmy współpracowały i w ten czas taka atmosfera nie bardzo, to ja wybyłam jak już nie miałam tej drużyny i współpracowałam z tymi drużynami takimi środowiskowymi a w hufcu się bardzo mało pokazywałam. Także w 61 roku jak tego to mnie nie chcieli zatwierdzić na obóz, bo składek nie płacę, to było prawdą, że składek nie płacę i nie pokazywałam się w hufcu. No, ale oni znowu chcąc nas upilnować to nam dodali taką „mamę partyjną”. Tymczasem „mama partyjna „ jak się do nas przyzwyczaiła to nami się opiekowała a nie nimi, i nam pomagała i rzeczywiście dużo nam pomogła, jak trzeba było harcówkę gdzieś tego to się nam postarała o bunkier, no, bo mąż pracował w Straszyn Dworze tutaj, w Komitecie wojewódzkim to ona jak poszła i jak tupnęła to i harcówka była i deski na mebelki i różne tego. Tylko no powiedziała „Ino słuchajcie, ino mi zawalcie żeby ja w Komitecie za wami oczami nie świeciła „ I trzeba się było brać do roboty. No, bo ona rzeczywiście chroniła nas, pomagała nam i wiele rzeczy wspólnie żeśmy zrobiły. I w tym czasie właśnie zabieramy się do harcówki. I jeszcze w 61 roku wykreślili i nie chcieli mnie zatwierdzić na obóz no to ona tam wparowała nagadała im kupę maneli no i w końcu oni szybko mnie zatwierdzili, a ponieważ że ona była kwatermistrzem to jeszcze do mnie dodali sienniku, żeby się uspokoiła. I tak żeśmy kombinowali jak się dało, także ja byłam w Złotym Stoku. Później zabieramy się do roboty do harcówki zbieramy korzenie jak woda opadła w jeziorze Turawskim i no tam mnóstwo korzeni rzeźbionych przez wodę było i te korzenie żeśmy nazbierali i z tych korzeni była zrobiona jedna dziupla i jedna chata śląska. I jak żeśmy nieśli

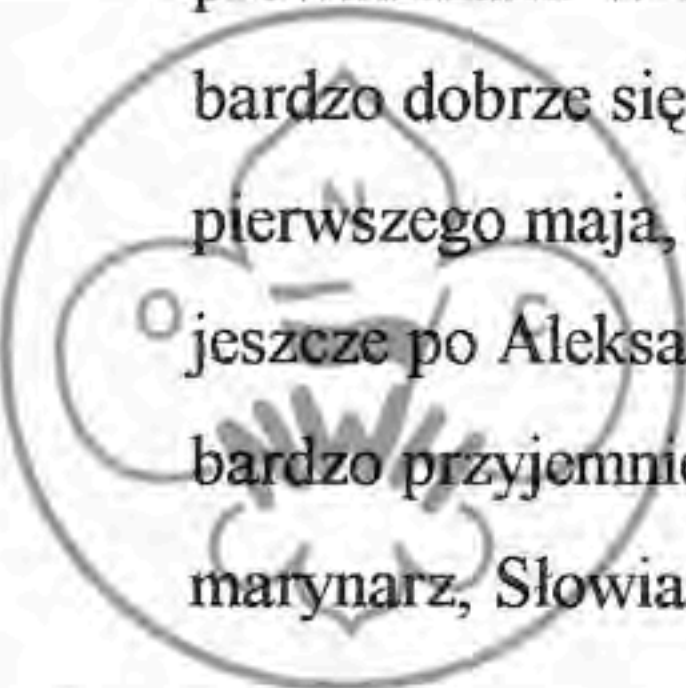


te korzenie jeszcze to takie babcie zobaczyły, że my niesiemy te korzenie i powiedziały „ Oj Boże, Boże jak to źle jak nie ma, czym podpalić”, bo myślały, że to na podpalkę, no i tak żeśmy się bawiły, w tym czasie do nas dociągnął jeden z instruktorów, który prowadził drużynę żeglarską i zaczęto tak coraz częściej mówić żeby utworzyć szczep. No i w ten czas, ponieważ ja byłam najstarsza no to padło pytanie, czy zgodzę się być szczepową. No a ja mówię nie! Po prostu nie, no, bo ja mówię, jaki kontakt mój z hufcem ja do hufca nie chce z hufcem nic mieć do czynienia. No to jak nie to nie, jedna taka Boguśka Ćwikowska, fajna, ale miała pomysły nie z tej ziemi. Gdzieś tak za dwa tygodnie, myśmy się spotykały bardzo często, bo w tej harcówce to tam, coś żeśmy zeszły na temat: co jeśli chodzi o rządy jest wyższe ultimatum, czy demokracja ? „ Coś mi zadała za głupie pytanie. Oczywiście ,że demokracja” „Jak tak to my cię demokratycznie wybieramy na szczepową ,a ty masz gówna do powiedzenia” Załatwiły mnie. I w końcu zostałam tą szczepową.

Na szczęście moje, ta hufcowa nie była długo hufcową, bo coś tam narozrabiała i została zmieniona. Przyszedł, oczywiście partyjny hufcowy, ale on widział, że szczep się dosyć dobrze rozwija, a on na tyle był mądry, że nie zadzierał i zaczął też pomagać, bo on też potrzebował oparcia, ile mu tam jednostek dobrze działa. Tylko raz miałam z nim przepała, jak zaczęli znowu przechodzić na organizację masową. Przed 1 maja on dostał polecenie z Partii, że ma na 1 maja tyle i tyle harcerzy przyprowadzić. To on sobie podzielił na szczepy i mówi do nas ile ten szczep, ile ta drużyna ma przyprowadzić i dyktuje. W szczepie mieliśmy 120 osób, wiadomo, że nigdy nie przyjdzie to 120 w 100%. Liczyłam na 90, a on mówi no bo szczep „Braterskie Ogniska” 150, ja mówię „nie” – 90, on- 150, „nie – 90” już mu zaczęły policzki drgać. W końcu ja mówię „ Do jasnej pelargonii, do 1 maja za tydzień czasu mam wam 30 harcerzy urodzić, jak ja mam na spisie 120 „ i wszystko buchnęło śmiechem. Dał spokój. Chodziło o to, że nikt nie sprawdzał specjalnie, nawet jakby 60. Tylko żeby wypełnić zobowiązanie, żeby on się wykazał, że drużyny i szczepy się zobowiązały, żeby to do partii oddać. A mnie to denerwowało, no i co będziemy sobie głupoty opowiadać, kiedy to jest nie możliwe. Z nim można było jako tako pracować. Wtenczas na obozy, ponieważ już zaczęto organizować obozy hufcowe i chorągwiane, też ze względu na to, że obstawiali to hufcowi i chorągwiani komendantami byli instruktorzy partyjni no taki był program. Któraś tam interpretacja prawa harcerskiego, przyrzeczenia, które ciągle było zmieniane. Powstawały sprawności takie jak ambasador ZSSR inne takie socjalistyczne, Aurora , która była troszeczkę później. Już zaczął się ten program taki bardziej partyjny i dyskoteki, i jak pozmięniłi komendantów to i zaczęło się picie na obozie. I wtedy ja powiedziałam, „Ja na taki obóz nie pojadę”. Od 1962 roku nie wyjeżdżałam na obozy, gdybym świetnie śpiewała i gawędziła to bym jeszcze jakąś konkurencję dla nich robiła. A tak po co ? Denerwować się i patrzeć się na to? Tak się sprawy toczyły. Tutaj w szczepie drużyna żeglarska, trochę dziewczyny zaczęły się szkolić, zdobywać stopnie żeglarskie, tę harcówkę wykończyliśmy.

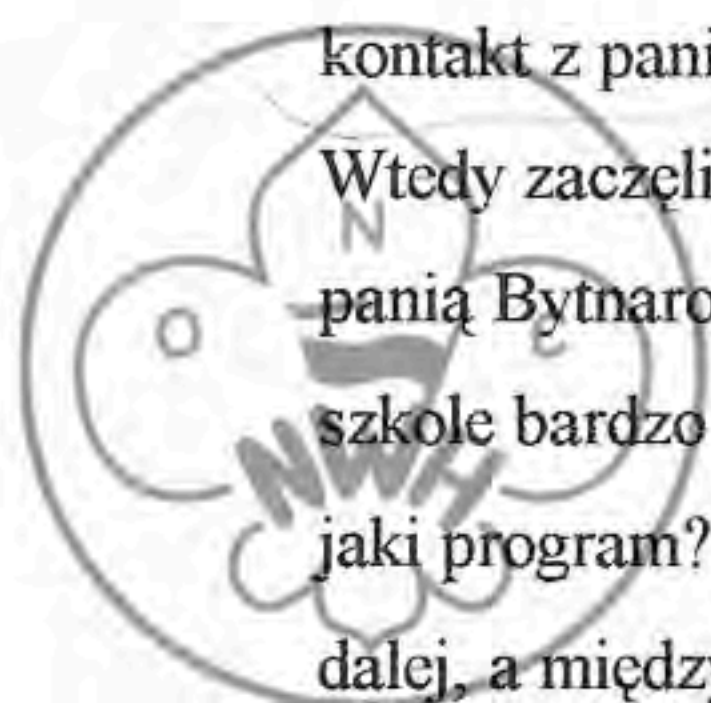


1 HDŻ miała bohatera Koraszewskiego, to był bohater pierwszej drużyny ZHP w Niemczech jaka tu na terenie Opolszczyzny została stworzona. Akurat w tym roku było 40- lecie drużyny imienia Koraszewskiego, przygotowaliśmy cały program i zaprosiło się Naczelnika ZHP w Niemczech z Bytomia no ale On nie przyjechał, przyjechał za to jego brat i paru harcerzy. Ten program nam jakoś wyszedł, że hufcowy obiecał nam za to jakąś wędrowkę – obóz wędrowny i przygotowujemy się później w lecie do tego obozu wędrownego i w tym czasie dociera do mnie wiadomość, że hufcowy dostał ultimatum w Chorągwi, że obóz dojdzie do skutku, że go zatwierdzą jeżeli komendantem on będzie, bo komendantem miał być inny, niejaki dh. Władek Andrzejewski no a on jako Komendant Hufca, bo też był partyjny, będzie komendantem i ja zostaną wykreślona z listy obozowej no bo ponoć bym organizowała w Bieszczadach demonstracje religijne. No to jak ja to usłyszałam, to myślę: „chyba z baranami!!” Bo z kim te demonstracje można było i jakie w Bieszczadach? Nie pojechałam , na tę wędrowkę, ale nie podarowałam im tego całkiem. Ja w demonstracji religijnej byłam nad Morzem z byłą instruktorką. Zobaczyłam w kiosku katedrę na kartce i mówię „Stenia demonstracja religijna” i już za karteczkę i do naczelnego politruka chorągwi pozdrowienia wysłałam. Z Bieszczad dostali z trasy wędrowki, bo ja miałam plan wędrowki wcześniej cośmy opracowywali. Dostali również pozdrowienia z wędrowki z Bieszczad. Później była nagonka - „kto i kto?”. Czepiali się tego hufcowego i komendanta wędrowki – „kto z wami W tym czasie ja napisałam do Głównej Kwatery, opisałam całe sytuacje co oni wyprawiają. Miało być spotkanie, ale później żeśmy chyba przez dwie godziny w chorągwi oni tam coś był i kto z wami jeszcze był ?” Zanim zrozumieli, że to był podjazd. Zaczęli przeproszać, że musieli mnie wykreślić. No to ja zapytałam „ A dlaczego?” i oni nie mieli odpowiedzi, no bo trudno było o demonstracjach religijnych mówić. Powiedziałam, że „jak odwołacie to wszystko to ja wrócę”. Oni nie odwołali i ja zrezygnowałam z pracy w szczepie. Tak przez pół roku nie pracowałam, ale później spotkałam się z Aleksandrem Kamińskim i postanowiłam w szkole nr.4, ta szkoła co teraz czytelnia jest na Kościuszki ta czerwona, tam był przedtem ogólniak i była szkoła nr 4. Tam był szczep i poszłam do szczepowego, że chcę zorganizować drużynę zuchową. Ponieważ przeszłam dyfteryt i tarczycę mam chorą to ze śpiewem byłam na lewo, no to był drużynowy, który dobrze śpiewał. Mówię „Grzesiek, weź ty dziewczęta i będziesz z nimi płaśował, a ja wezmę chłopaków”. No i tak było, że miałam drużynę „Dzielnych Rycerzy” i drużynę zuchową prowadziłam. W tej „4” to było od, szczep był od 62 do 66, zuchy 66 do70. Z zuchami bardzo dobrze się pracowało, tam też oczywiście podsuwali nam różne partyjne „Aurory”, pierwszego maja, no ale ja sobie zawsze wybierałam inne sprawności, były dobre materiały jeszcze po Aleksandrze Kamińskim jeszcze z okresu międzywojennego, opracowane. Także bardzo przyjemnie się pracowało i zdobywaliśmy takie sprawności jak lotnik, strażak marynarz, Słowianin, milicjant i robiliśmy swoje. Oni tam niewiele mogli narzucić, bo te



sprawności cykliczne były w programie i nie były wykreślone. Co oni tam wiele mogli zrobić? No, ale w 1970 roku okazało się, że wybudowali nową „czwórkę”. Przeniosła się ta „czwórka” do nowej szkoły i został tylko ogólniak. Także szczep został tylko przy ogólniaku, no a podstawówki nie było i zuchów automatycznie też nie było. Ponieważ mi praca w drużynach starszoharcerskich nie bardzo odpowiadała więc zrezygnowałam z tego szczepu.

W 1971 roku Jacuś Kuroń wprowadza tak zwane sprawności zespołowe, zamiast stopni to wiana, w starszoharcerskich drużynach znaki, jak przedtem było oznakowanie stopni na krzyżu harcerskim, tak w ten czas wprowadzono dla młodszych do ćwika, pionierki belki na naramiennikach, a dla starszoharcerskich gwiazdki. Później były wielkie budowle, t.z.n. Frombork, Bieszczady, Huta Katowice. To po prostu ściągali drużyny z całej Polski i niby to się budowało. No, jak tam z piątej klasy dziewczyna dużo się nabudowała na budowie, się narobiła? No ale takie cuda były te budowle socjalistyczne. Zresztą pierwsze założenia nie były złe, bo miały tam iść na praktykę, do pomocy we Fromborku, miały iść drużyny ze szkół zawodowych – budowlanych, ale później to tak o, spakowali tam tego i z tego w ogóle nic nie wyszło. Następnie były alerty naczelnika, więc to było coś takiego, że to oczywiście to co partia splodziła, żeby pionier zrobił, to przez telewizor ogłaszał alert naczelnik i my czekaliśmy wszyscy przy telewizorach o tej i o tej godzinie, były przygotowane materiały w kopertach, które dostawały przez chorągiew i hufiec – drużyny. I w momencie gdy naczelnik ogłaszał alert, odklejało i wykonywało się zadania. To były alerty naczelnika, ale oczywiście po linii partyjnej całkowicie. Alerty naczelnika, chorągwiwane później nawet też były również i turnieje wiedzy obywatelskiej. Każda drużyna była zobowiązana wysłać ekipę na turniej wiedzy europejskiej. Jaki był tytuł pierwszego turnieju? Lenin – Kraj Rad . No to było wiadomo w jakim kierunku to szło. Następnie HSPS, Harcerska Służba Polsce Socjalistycznej, to najpierw miał być program, a później zrobili w drużynach starszoharcerskich drużyny HSPS’u , więc to były beżowe bluzy i czerwone krajki. A to wszystko było sfederowane w Federacji Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Taki był program ogólny. Natomiast ja jak w 1975 przeszłam do szkoły numer 19, bo tam właśnie jedna z naszych instruktorek z Braterskich Ognisk była nauczycielką. I ona mówi „jak nie chcesz w drużynach starszoharcerskich, przyjdź do nas, bo ja mam małe dzieci to nic nie pomogę”. Tak załapałam się do szkoły numer 19. Co ja robiłam w drużynie? Nawiązałam kontakt z panią Bytnarową i drużyna nosiła imię 68 Drużyny im. Janka Bytnara „Rudego”. Wtedy zaczęliśmy jeździć na Arsenal, tam już właśnie , nawiązaliśmy kontakt z Warszawą i panią Bytnarową, nawet pani Bytnarowa była tutaj u nas w Opolu. Dyrektora mieliśmy w szkole bardzo fajnego, nie narzucał programu, mówił „a co wy dla szkoły sobie wybieriecie, jaki program?”, no bo tam szkoła miała że na 1 maja miała Rewolucję Październikową i tak dalej, a między innymi miała w planach wyzwolenie Opolu, a ja mówię do szczepowej , bo



była taka fajna szczepowa, „sluchaj, weźmy to”, bo to akurat tak na styczeń, po świętach, to jest możliwość i to nie będzie jakiś wredny program.. Przez dwa lata bawiliśmy się w aktorów, dekoratorów bo była i pałaca Warszawa na sali gimnastycznej na tym kominku i różne takie bajery. Tak był czas zajęty. Później dostaliśmy klasę, robiło się harcówkę, a ponieważ to był rok kopernikowski, to była harcówka – kosmos i też całą zimę żeśmy się bawili, tam robiło się dekorację, malowało się i wszystko, wszystko, wszystko sami. To były takie zimowe zajęcia, oprócz tego mieliśmy jeszcze w ostatnim roku olimpiadę lotniczą wraz z aeroklubem. Była olimpiada a myśmy przygotowali całą dekorację na sali gimnastycznej. To był cały Kosmodrom, 240 gwiazdek świeciło przymocowane na siatce maskującej, księżyc był, rakietę przygotowaną do startu w kosmos, a tam samolociki tylko błyskały, były cuda i też robota. Rzeczywiście zdobywali sprawności, lutowali nie lutowali, tam pokazał nam jeden instruktor jak to robić i robiło się. Były zajęcia na zbiórkach, takie sobie fest, że chłopaki byli zadowoleni bo najpierw była drużyna ta 68 koedukacyjna no a później jak ich było coraz więcej to przyboczna wzięła dziewczyny a ja znowu zostałam przy chłopakach także żeśmy mieli ponad 50 ludzi w tej drużynie, a później za tą olimpiadę lotniczą aeroklub powiedział że jeśli się uda to nam obiecali że będzie lot na Antku i faktycznie mieliśmy w nowej wsi grupa jedna co się wyróżnili to lecieli nad Opolem a część to wokół lotniska na tym Antku co się rozbił. A razem z nim zginęło kilku ludzi. No i lataliśmy na tym Antku i oprócz tego mieliśmy ćwiczenia ze skoczkami. Spadochroniarze skoczyli i chłopcy ich szukali po lesie. I oprócz tego na wiosnę braliśmy udział w biegach terenowych to były najpierw hufcowe później chorągwiane a później nawet do Warszawy niektórzy jechali. Więc co to bieg terenowy, rozbijanie namiotu rolowanie sygnalizacja morem i te harcerskie. Więc to trzeba było się dobrze przygotować no ale zamiast właśnie tych wrednych różnych rzeczy to właśnie miałam później spokój na biwaku bo umieli rozbijać namioty to nie było sprawy. Kilkakrotnie braliśmy udział w spartakiadzie tej chorągwianej nawet raz 1-wsze miejsce chłopcy zajęli, 2-ie i 3-ie również nieźle drużyna pracowała na obozy wyjeżdżali sami ja też nie brałam wtedy udziału w obozach. I to by było na tyle. A teraz pokażę ci kronikę tej drużyny. To właśnie byłam od 1970 roku do 1975 roku program już mniej więcej jesteś zorientowana jak wyglądał no ale w 1975 roku szczepowa ta co siedzi na tej drabinie wyjeżdża do Algierii bo mąż tam pracował przy ambasadzie uczył francuskiego. A ja nie chciałam dłużej zostać bo ona świetnie prowadziła kominki i jakoś tam to szło i przyszła nowa szczepowa i nie chciałam iść w dół zrezygnowałam bo zresztą i lata były 1975-78 i byłam przy hufcu i dalej to nie bardzo dało się iść bo komenda chorągwi była „czerwona” i nie było po co zaglądać w ogóle więc w referacie harcerskim komisja historyczna robiliśmy zdjęcia komisja rewizyjna i będąc w hufcu namówiłam mnie szczepowa ze szkoły nr2 żeby jechać na obóz i byłam na tym obozie w Międzygórzu a rok później też byłam na obozie hufca właśnie tam. Później zorientowałam się że to mi tam nie wychodzi, że nie po drodze

mimo wszystko bo tak jest. Incydenty, dzieci do kościoła nie puszczały. Do kościoła zgłaszały się, miałam nawet jeden spór z instruktorką bo zgłosił się do mnie chłopak co robić żeby pójść do kościoła czego do mnie przyszedł to tego nie wiem może widział mnie u „Piotra i Pawła”. Ja poszłam do komendantki jego obozu harcerskiego i mówię-Słuchaj, taka i taka sprawa, chłopak się zgłosił bo chciało ich kilku iść do kościoła z piątej klasy tak silnie partyjna

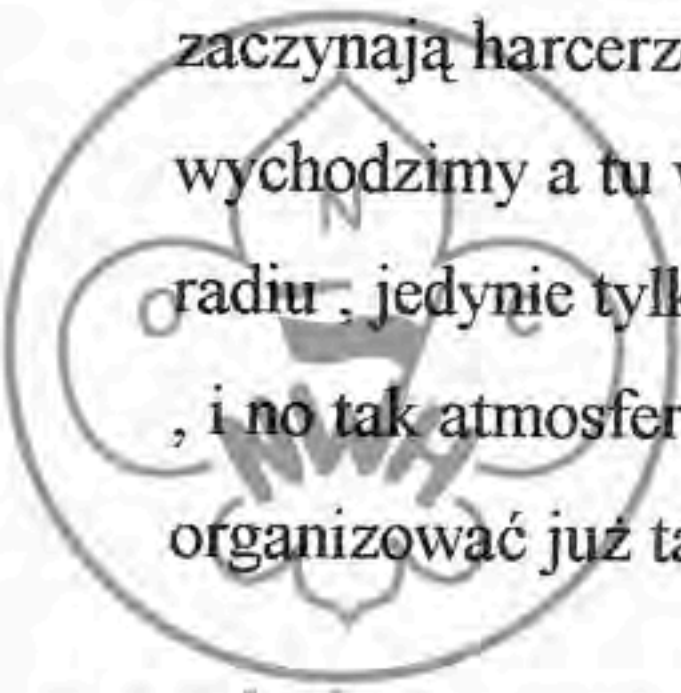
-ty wiesz że na obozie do kościoła się nie chodzi!

-a ty konstytucję znasz?

Nie spodziewałam się tego a dzieciakowi coś trzeba było powiedzieć!

Taka atmosfera nie za bardzo była zresztą na obozie hufca znowu był straszny deszcz a myśmy tam obóz mieli niedaleko tamy a ta tama trzeszczała i lada chwila mogliśmy spłynąć więc także ten obóz po prostu przed czasem się zlikwidowało bo była taka sytuacja dość paskudna. Tak to wtedy z tego okresu. Natomiast proszę ja ciebie jak żeśmy przygotowali w komisji te zdjęcia i tak ogłaszamy na zbiórce referatu że mamy zdjęcie i chcielibyśmy jakąś wystawę Szaro Szeregową zrobić i wtedy odzywa się druhna Bogaczowa, nauczycielka ze szkoły nr12 ten szczep nosił imię Szarych Szeregów no ale później zostało to zapomniane nie nawiązywano do tego i gdy ona została szczepową dogrzebała się że to szczep imienia Szarych Szeregów. Jak się dowiedziała że mamy te zdjęcia powiedziała oj spadliście mi z nieba chodźcie zrobicie tą wystawę. I tak się zaczęła ta współpraca to był 1978 rok tę wystawę przygotowaliśmy w tym czasie umiera Aleksander Kamiński no szczepowa Bogaczowa widziała że ja mam kontakty w Warszawie bo byliśmy w związku z bohaterem drużyny Jankiem Bytnarem no to jeździłam troszeczkę na Akcję „Arsenal” później miałam kontakt z druhem Broniewskim z panią Bytnarową także trochę kontaktów było no i ona przyjdź do nas przyjdź do szczepu no i jesienią przyszedłam do szczepu do 4-go szczepu imienia Szarych Szeregów no bo za drużynę było już za późno w tym wieku zresztą i tak 17 lat siedziałam w drużynie czego wam nie życzę bo teraz żeśmy przystawnie wyklócały z harcerkami że jak zdobywa stopień pod harcmistrza to już zaczyna pracować w hufcu wtedy myśmy mieli blokadę komendantem hufca to już był partyjny a chorągiew cała czerwona była i żeśmy siedzieli w drużynach, a teraz to inna sytuacja więc nie można siedzieć 17 lat w drużynie. I w ten czas jak wyraziłam zgodę, ponieważ zmarł Aleksander Kamiński zaczęłam kombinować jak by tu drużynę imieniem „Kamyka” zorganizować i nawiązałam kontakt ze swoją byłą 68 jak zrobiłam spotkanie przyszło 17 a 2-ch instruktorów odegrało rolę to był właśnie Joachim Gabrielczyk i Mirek Wysocki. I także oni zabrali się za drużynę. Joachim wziął 5-tą klasę później dobił do niego Mirek i tak ciągnęli tą drużynę, w rocznicę śmierci Aleksandra Kamińskiego była już drużyna 40 przyjmowała imię Kamińskiego no i też później było przyrzeczenie w Warszawie na grobie „Kamyka” no i tak dalej tradycyjnie żeśmy tego. Ja jak przyszedłam do szczepu to pierwsze zadanie szczepu to sprawy bohatera

szczepu Szare Szeregi. Wyjazdy na „Arsenały” pierwsze miejsce żeśmy zdobywali na „Arsenale” dosyć ta robota się rozkręciła szczep był w rozsypce no ale jak żeśmy przyszedli to tak właśnie ta 140 później było kilka starszych instruktorów i instruktorek pozakładali drużyny i tak się zaczęło rozkręcać później szczepowa zaczęła się starać żeby szczep otrzymał sztandar prace zarobkowe i ten sztandar w końcu otrzymujemy na tą uroczystość przyjeżdża ekipa z Warszawy z hufca Mokotów i również „Orsza” Stanisław Broniewski z żoną byli na tej uroczystości. Także te roboty się rozkręcają również w tym środowisku program bohatera szczepu później komisja stopni harcerskich i instruktorskich prowadziłam następnie otrzymaliśmy sztandar to był koniec 1980 roku za półtora miesiąca dostajemy od druha Broniewskiego wiadomość że w Warszawie powstaje KIHAM tzn. zaczęły się znowu burze w stoczni gdańskiej no i w związku z tym zaczął się ruch i w harcerstwie. I w związku z tym powstały kręgi które były w ZHP ale właśnie postulowało się tak wprowadzenie starego przyrzeczenia z okresu międzywojennego i prawa, mundury bez czerwonych krajków zlikwidowanie HSPS-u zlikwidowanie masówki ilościowej tylko dobrowolność i tym podobne sprawy. No więc ja zostałam oddelegowana i reprezentowałam środowisko Opolskie tam w KIHAM-ie i tak żeśmy co tydzień jeździli na jakieś spotkania wtedy były, urwanie głowy dokładnie. Nasz szczep no ponad 100-ka ludzi była to byli właśnie harcerze którzy przynależeli do KIHAM-u. W tym czasie był pięknie zorganizowany zlot 70-lecia ZHP-u w Krakowie, przepiękna rzecz była później było spotkanie drużyn Szarych Szeregowych w obozie w Rogoźnicy tam gdzie zginął pierwszy naczelnik Szarych Szeregów Florian Marciniak. I wiele ciekawych rzeczy się działo tak że w grudniu a dokładnie 13 w 1981. W czasie imprezy Mikołajkowej dostałam prezent od Mikołaja delegację na Sybir 12 grudnia 81 roku w momencie gdy był ogłaszany stan wojenny , o czym żeśmy nie wiedzieli . I właśnie dopiero po tym Mikołaju poszliśmy spać , jeszcze tak z instruktorką krakowską żeśmy leżały w kancelarii , ona z jednej strony biurka , ja z drugiej i coś żeśmy zaczęły mówić na temat , bo taka sytuacja była napięta jak to było , jak opisuje właśnie w „Kamieniach na Szaniec” Aleksander Kamiński , aresztowanie Rudego , że właśnie przed aresztowaniem spotkali się z Zośką ich rozmowa i tak coś na ten temat rozmawiały . No ale w końcu żeśmy zasnęły i rano idziemy do kościoła . W kościele ksiądz ma kazanie i coś zaczyna mówić : „ No przetrzymaliśmy rozbiory” i tak dalej i coś na temat rozbiorów . Ja stoję obok jednego z instruktorów i mówię : „Słuchaj o czym on , o co tu chodzi , przecież żadna rocznica to czego ten ksiądz o tych rozbiorach mówi” „Nie wiem” Naraz po komunii zaczynają harcerze wychodzić z głównej nawy . Mówię : „ Ty , coś się dzieje” No i my wychodzimy a tu właśnie wiadomość i już harcerze krakowscy dowiedzieli się , że cisza w radiu , jedynie tylko w telewizji Jaruzelski ogłasza stan wojenny i tylko marsze żałobne lecą , i no tak atmosfera była tego . Tak od razu tam organizacja , co się dzieje . Zaczęto organizować już takie struktury , które na wypadek czegoś , żeby tego to już chłopcy robili

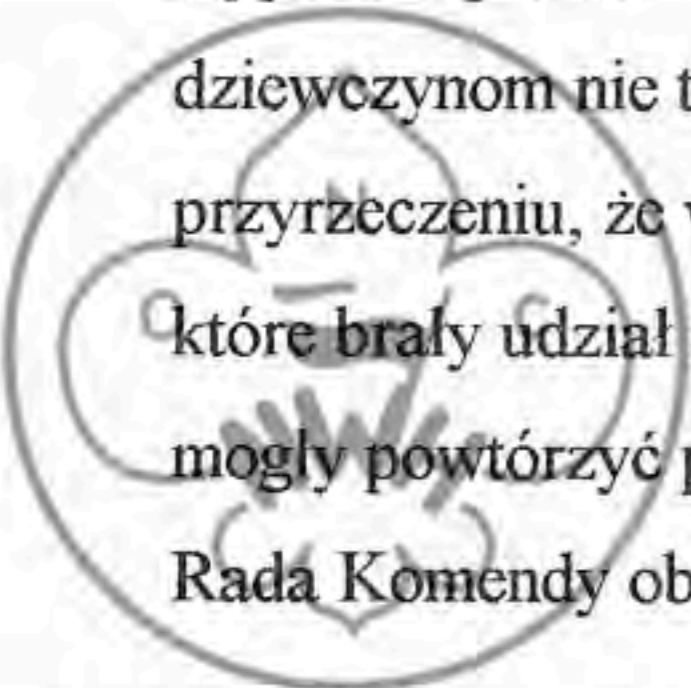


nawet nas nie dopuścili do tajemnicy , co i jak ? I w ten czas czy dostaniemy się do domu i wywiad poszedł na stację , no jeszcze można było dojechać , no bo ludzie byli w różnych miejscach , no i musieli jakoś do chaty dotrzeć . I w ten czas jeszcze z Opola była tutaj jedna wycieczka , żeśmy zaczęli dla nich zbierać jedzenie kto co miał , żeby w razie czego , no bo nie wiadomo ile będziemy tam siedzieć , no ale oni poszli na stację , pojechali i mówią : „Ty już z nimi jedź , bo w razie czego to , żeby te dzieci nie miały kłopotu , żeby dojechały do domu . Bo ja byłam najpierw w radzie KIHAM jak ten KIHAM był , i później jak KIHAM rozwiązałam byłam w Radzie Porozumienia , także w tych strukturach . No więc ja nie pojechałam , dopiero wieczorem no to na dworcu wiesz siedzimy tak i jedna kobieta , nie wiem chyba jej kogoś aresztowali . No ryczała , miałam podejść do niej , nie chciałam podejść , bo sobie myślę to może jeszcze ją rozdrażni jeszcze gorzej . Sytuacja niesamowita , ale żeśmy jakoś dojechali i ja gdzieś tak o dwunastej w nocy szłam do domu no to wtedy było bezpiecznie , bo suka za suką jeździły i policja , wojsko już nas pilnowali . no ale jeszcze w ten czas przywiózł mi jeden instruktor książkę „Parasol” i ja się ją bałam wziąć , że jak rewizję będą przeprowadzać , to żeby mi jej nie zabrali . No i zdecydowałam się zostawiłam tę książkę w Warszawie i delegację też zostawiłam na Sybir , bo bałam się żeby ktoś nie wyniuchał i później nie było jakiegoś szumu z tego . I tak mi ta delegacja na Sybir została w hufcu krakowskim . I no później zaczął się ten okres , nie wolno było nigdzie wyjeżdżać bez zezwolenia . Harcerstwo , byli ludzie internowani , internowany był również i aresztowany nasz przewodniczący KIHAM , trochę sobie tam posiedział . W hufcu też pozabierali wszystkie , to nawet kserokopiarki nie były, na matryce , jak się to nazywało . To wszystko było poplombowane używać nie wolno było , wyjeżdżać nie wolno było , była godzina policyjna i tym podobnie . No ale później się to troszkę rozluźniło i zaczęli nas ścigać do Warszawy , żebyśmy wycofali się z tego przyrzeczenia , któreśmy chcieli wprowadzić i z przyrzeczenia i z prawa harcerskiego , i koniecznie nas tam zaczęli straszyć , żebyśmy to odszczekali a my żeśmy tego jak to się mówi nie odszczekali . I później już jednak obozy w lecie były , bo już troszeczkę rozluźnili . U nas był obóz w Szydłowie ze szczepu w ten czas i troszeczkę zaczęliśmy się ruszać i było spotkanie rady kręgu KIHAM w Zakopanem i w ten czas chcieli oni przechwycić ZHP , ponieważ byliśmy w ich strukturach i chcieli przechwycić KIHAM, chcieli przechwycić ten KIHAM i myśmy na radzie w Warszawie postanowili , że gdy będzie wybór do rady no to wejdą Czerwoni i będą pod płaszczykiem KIHAM- u robić swoje . Postanowiliśmy rozwiązać kręgi .Kręgi zostały rozwiązane , ten KIHAM zostaje rozwiązany we wrześniu w 82 roku w Częstochowie . Także oni już nie mieli , wiedzieli , że my dalej się spotykamy , . ale nie mieli możliwości uderzenia w drużyny i nie mieli możliwości przejęcia . Nie rozwiązał się tylko KIHAM w Gdańsku i częściowo w Łodzi a tak wszystkie struktury tego i oni sobie usiedli a myśmy w tym czasie od 82-89 została stworzona , zorganizowana Rada Porozumienia i myśmy też co

tydzień na spotkanie jeździli tzw. takie podziemie trochę było . I najlepiej było jak zdaje się w 83 pojechalismy na takie spotkanie do Wrocławia . Oczywiście tu nam sygnał dają , tu iść , tu iść tego takie tego , żeby ktoś nie widział . I wreszcie docieramy na ten punkt kontaktowy , myśmy mieli spotkanie na drugim piętrze a to było 1-ego maja . I ZOMO ze względu na to , żeby nie było kontr-pochodów przygotowali się i pod tą kamienicą na podwórku zrobili sobie koncentrację . I my na drugim piętrze, a oni na podwórku . Kupa śmiechu było z tymże później było strasznie gorąco , bo jak żeśmy rozmawiali to okna musiały być zamknięte , żeby do nich ten gwar nie dotarł . A jak się otwierało okno było wietrzezenie to wszystko cisza była. Później znowu spotykamy się w Krakowie i też dojechałam do Krakowa trochę wcześniej i później idę na ten punkt kontaktowy zobaczyć , bo to jeszcze był czas to sobie myślę zobaczą , żeby później nie szukać i wyskakuje ten co mi wręczył te delegację na Sybir . I mówi : „Słuchaj Maryśka to jeszcze jak przyjdiesz za godzinę to idź na to i na to piętro i powiedz , że idziesz na imieniny” , ale już nie pamiętam tam jakie . No dobrze , ja później poszłam , wracam z powrotem i chcę iść a ten wyskakuje drugi raz : „Słuchaj pomyliłem się o jedno piętro” Dobrze by było iść na jakieś imieniny . No i tak , żeśmy , oni wiedzieli że my się spotykamy , no ale to znowu nic się takiego nie robiło , więc dali spokój . W tym czasie był obóz w Radnicy , ja też tam byłam oboźną w tej Radnicy , później obóz w Wąsoszu żeśmy wyjeżdżali i tam właśnie ten druh Gorgoń , jeśli chodzi o Radnicę to właśnie była taka sytuacja , żeśmy tego z końcem lipca i żeśmy mieli obóz . Na 1-ego żeśmy zorganizowali właśnie o godzinie siedemnastej , kiedy wybuchło powstanie warszawskie no takie ognisko-kominek w ogóle cała taka trasa była przygotowana i zaczynało się to apelem , a na apel mieliśmy chłopcy przywlekli ze Straży Pożarnej tę sygnałówkę co może jak byłaś w Turawie , więc jak się ktoś topił to wyje i oni to przywlekli i właśnie tak był ogłoszony ten alarm i zbiórka . I właśnie ten druh Gorgoń właśnie siedział od 1946-ego sześć lat w więzieniu za Szare Szeregi i brał udział w powstaniu warszawskim , wyszedł i mówi , bo miał powiedzieć gawędę , że godzina 17-ta , o której ja i moi koledzy , ryknął i nie powiedział nic więcej . Wszystko tak stało i nikt z nas nie mógł się odezwać . I tak właśnie wyglądał ten apel . I później było ognisko związane z Szarymi Szeregami . W Wąsoszu no to też obozy były i w międzyczasie w tym czasie kiedy szczep otrzymał sztandar do szczepu przybył niejaki Hofman ze swoją „ Trzynastką” Teraz też „Trzynastki” są tam w szczepie . I on gdzieś tam spotkał Kluczbork na Górze Św. Anny , chłopaków z Kluczborka , i mówił o KIHAM-ie , o szczepie . I tak właśnie Kluczbork dołączył i było takie całe środowisko opolskie , ta „Trzynastka” i trochę chłopaków z Krapkowic no i przede wszystkim Kluczbork , na wspólne obozy wszędzie jeździmy razem . I tak w 1989 roku znowu dochodzi do Okrągłego Stołu i tam dogadują się ten KOR z Solidarnością i w ten czas 25-tego lutego zostaje powołany ZHR , już . Tę strukturę chyba znasz . I w ten czas , a ZHR to już nie jest wspólnie tak jak KIHAM niegdyś , nie jest w strukturach ZHP tylko jako osobna

organizacja . Wtedy składaliśmy w hufcu , prosiliśmy o zwolnienie i przechodziliśmy do ZHR-u . Także jak jeszcze właśnie w ZHR-ze byłam gdzieś tutaj w opolskim do 90-tego roku . Następnie przechodzę Chorągwi Górnośląskiej i tam w chorągwi to tak :komisja stopni harcerskich , udział w szkoleniu drużynowych , wizytacja drużyn i obozów do 1996-tego roku . Tak mniej więcej ta moja praca wyglądała.

Najważniejszych momentów w harcerstwie istnieje wiele. Wiele ważnych obrzędowości zależy od przygotowania – czy to przyrzeczenie, czy przyjęcie do drużyny czy nadanie stopnia – jeśli zostało dobrze zrobione, to było przeżyciem a jeśli zostało źle zrobione to niestety trudno mówić o przeżyciu. Więc muszę powiedzieć że na takim samym programie gdzie miałyśmy przyrzeczenie w Szklarskiej Porębie było zorganizowane na podstawie takiego samego programu, jedna z naszych instruktorek zrobiła drugie przyrzeczenie i niestety to było „zero”. Dlaczego? Nie było żadnej atmosfery. Tutaj przygotowując przyrzeczenie, robiło się to w tajemnicy przed harcerkami, które nie miały przyrzeczenia i już było: „co te dziewczęta przygotowują?” Było to napięcie, no i później jak się zrobiło to przyrzeczenie właśnie na tych głazach, na tych kamieniach, no to były ruiny Warszawy, wisiał orzeł na żyłce, następnie był ekranik na którym był teatrzyk, taki w którym na ekranie w blasku ogniska pokazywały się osoby. To był teatrzyk cieni i ognisko. Tak że jak dziewczyny przyszły to na tym głazie jedna z naszych instruktorek w hełmie, w „panterce”: „Uwaga! Uwaga! Ogłaszam alarm dla miasta Warszawy!” – więc było pełne zaskoczenie dziewczyn, no a później był ten teatrzyk oparty na „Kamieniach na szaniec” był „RUDY” i my w tych „panterkach” w mundurach wojskowych w hełmach – ja dokładnie nie wiem jak to było bo ten teatrzyk żeśmy robiły i stukałyśmy się tymi hełmami albo o drzewo. Jak to wyglądało to nie mam pojęcia, w każdym razie później było odbicie „RUDEGO” i rzecz miała polegać na tym że ja miałam korkowiec i jak oddam strzał one miały tłuc butelki. Ja, ładując korkowiec - no oczywiście człowiek w napięciu- tak mocno przycisnęłam, że mi się rozkruszył korek i nie wiedziałam: wypali czy nie. Jak nie wypali to one nie będą wiedziały co robić. Więc poszłam za taki załom kamieni i myślę sobie: „Tu wystrzelę żeby kogoś nie poparzyć” bo nie wiem co mi ten korek zrobi. W każdym razie wielkie wrażenie to zrobiło bo później po odbiciu „RUDEGO” miałyśmy na linkach przed ekranem krzyże brzoźowe i te krzyże przy wierszu podźwignęły się i to zrobiło niesamowite wrażenie na dziewczynach tak, że „ryczał” cały nasz obóz. Druh Grobelny, który tam był, powiedział że gdyby mu wypadło płakać to też by płakał. Był taki odzew, że zaraz na drugi dzień w kuchni dziewczynom nie trzeba było mówić: to posprzątajcie, a to zróbcie tak chodziły po tym przyrzeczeniu, że widać było to napięcie i to wrażenie. Następnie te dziewczyny – aktorki , które brały udział i miały już przyrzeczenie przyszły do mnie i mówią: ”Druhno my byśmy mogły powtórzyć przyrzeczenie” – zgłupiałam. „Muszę pogadać z Komendą” – no i była Rada Komendy obozu i ja mówię, że jest taka sprawa i takie zaangażowanie więc ponoć



można taką rzecz zrobić. To się jakoś inaczej nazywało – nie pamiętam już jak. W każdym razie wyraziłyśmy zgodę i dziewczyny złożyły po raz drugi przyrzeczenie. A w Opolu tak poszła fama, że trzy instruktorki chodziły spowiadać się na Komendę Wojewódzką MO – przesłuchiwali nas dokładnie – do tego doszło. To było przyrzeczenie. Na tym samym programie nasza instruktorka na innym obozie robi to przyrzeczenie coś trzykrotnie, dwa razy było udane, a trzeci raz ona chciała zorganizować, ale nie było atmosfery. Przed przyrzeczeniem była potańcówka, dyskoteka. Te dziewczęta, które jako aktorki były, i ci chłopcy, chcieli iść na dyskotekę, no i wiadomo jak to wszystko wyglądało. Ci po dyskotekę i ci co nie poszli na dyskotekę. To było w Jarnoltówku nad Żabim Oczkiem, można powiedzieć, że pięknie była przygotowana taka rzecz – ognisko było na Żabim Oczku na wodzie i rakiety mieli, i tamto i to. Powinno było świetnie wypaść, ale niestety ten program wypadł do kitu. Nic z tego nie wyszło, bo taka atmosfera była. Zresztą to było jeszcze przedtem, wiedziała że coś tego i przysłała czy ja bym nie pojechała do niej. Ja byłam na próbie i mówię „ Tu ci nic nie poradzę, tu się nic nie zmieni”. I niestety zakończenie usłyszałam u harcerza tego typu „ No dobrze że się to wszystko skończyło” i miał rację, niestety. Dlaczego to mówię? Wszystko zależy od przygotowania i od atmosfery. Tutaj dwukrotnie takie wrażenie zrobiło, a trzeci raz jak nie było atmosfery z tego nic. Na to trzeba zwracać uwagę, aby wytworzyła się atmosfera, bo inaczej to później może być niewypał. Tak samo można pięknie zorganizować nadanie stopni, czy przyjęcie do drużyny, no wszystko można jak jest atmosfera, jak się uda, gdzieś to w lesie. To czasem wyjdzie rzecz bardzo fajna. A jak nie ma atmosfery, jak to takie nie przygotowane to niestety nie może wyjść.

-To teraz jeśli się nie mylę to piątka ?

Złot, jubileusz 70-ciolecia ZHP w Krakowie, w czasie 1981 rok, wrzesień. Samo to przygotowanie w ramach ZHP, chorągiew krakowska wspólnie z KIHAM'em organizowała ten zlot. Wiadomo że była taka atmosfera, że ZHP nie bardzo ta czerwona gieka nie chciała dopuścić do tego czy do tamtego. W nocy przyjechał nasz łącznik z Krakowa i o tej i o tej godzinie przyszła wiadomość że mamy się zgłosić na dworcu i wyrzucali nam afisze któreśmy rozklejali z siedemdziesięciolecia. Nasza ekipa z Opoła chyba była z siedemdziesięcioosobowa na tym zlocie. Pierwszy dzień nie był zbyt udany, zresztą zimny. Pierwszy dzień było rozbicie poszczególnych podobozów ze środowisk jak Kraków, Łódź, Opole, Wrocław i później było ognisko wieczorem i była bardzo w ten czas zimna noc. Natomiast w drugi dzień około godziny 13.00 przyjechał na zlot druż „Orsza” i wieczorem zwiedzał podobozy a wieczorem mieliśmy ognisko 70-lecia na Czarcich Skalkach. Ognisko było prowadzone w ten sposób, że instruktorzy przekazywali nam, mówili nam historię ZHP, od chwili powstania Okres Międzywojenny, Okres Wojenny i Okres Powojenny, Z tym, że na obrzeżach skałek były rozmieszczone z tych okresów ogniska i na przykład, gdy zaczynał

się pierwszy okres to ognisko harcerze rozpalali i były pokazywane scenki z danego okresu a historia była mówiona przez mikrofon następnie później po okresie międzywojennym były Szare Szeregi w ten czas druha „Orsza” mówił o historii Szarych Szeregów natomiast przy ognisku też były scenki z życia i z prac Szarych Szeregów. Także okres powojenny historia była przekazywana a na skalkach właśnie odgrywane były scenki z życia ZHP w okresie powojennym. No, dość późno wróciliśmy na obozowisko z tego ogniska 70-lecia. O godzinie 24.00 była zbiórka rady „KICHAM”. No i tak zakończył się zlot, że rano później, nie wieczorem na drugi dzień poszczególne środowiska zaczęły się likwidować i wieczorem żeśmy wrócili do Opola. No to tyle no więcej się nie da.

-A jeszcze, jakimi wartościami druha się w życiu kieruje to było od mhmhmh od...

-No właśnie no, no przede wszystkim tak jak mówiłam prawo i przyrzeczenie no i później tak jak, jak zawsze druha Orsza podkreślał, że dyskutowali instruktorzy w okresie wojennym, który punkt prawa powinien być na pierwszym miejscu Służba Polsce czy też Prawda, na słowie harcerza ze względu na to, że oczywiście z prawa to służba no, ale jeśli ta służba ma być przekłamana no to nie ma służby. Jeśliby to było gadane a nie robione albo w inny sposób ta działalność ta służba pełniona tylko dla siebie egoistycznie no to nic by z tego nie wychodziło, bo tak jak Orsza mówił, że wychowanie to jest trudna sprawa, bo człowiek musi chcieć budować, musi chcieć się uczyć, musi chcieć, bo jeśli nie będzie chciał to nic z tego nie wyjdzie. No jeszcze druga taka zasada to znowu bardzo ważna sprawa to jak Kamiński mówił dzielność. Co to jest dzielność? Możesz wyłączyć!!!!!!

